1818. Nrek. 82

# WIADOMOŚCI BRUKOWE.

*Wilno w Sobotę* *Dnia 29 Czerwca.*

## Z POLESIA.

(*Artykuł pocztą nadesłany.*)

Czas już przerwać milczenie! czyż to się godzi Panowie brukowcy! że wy tyle zrobiwszy w Litwie hałasu, tyle dotknąwszy powiatów, o nas, o naszém dobrém Polesiu, ani słowa nie wspomnieliście? Alboż to my już nie ludzie, nie szlachta? Zapomnieliście z łaski swojey o naszey krainie, która przecież dla was, jako ocierających się około starożytności, nie powinna bydź obojętną. Wszakże to u nas znaleziono kotwicę na błocie, wszakże to sławny nieszczęściem i rymami *Nazo* z naszey krainy wzdychał do miłego *Rzymu.* (1)

Ma *Paryż*, ma *Warszawa*, swoje mody. W *Paryżu*, w *Warszawie*, i w *Wilnie* są ludzie, którzy przywykłszy do czegoś nie łatwo się od tego odzwyczajają. Toż samo dzieje się i na *Polesiu*. Cóż to? zapytacie W. Panowie: czy *Pińsk* chce się równać z *Paryżem* i z *Warszawą*? czy chce bydź prawodawcą w tém, jakie nosić kapelusze, na wiele fontaziów zawiązywać chustki, jakie guziki do kamizelek i jakie kamizelki do guzików naylepiey przystoją? etc. etc. Nie, bynaymniey, Panowie stołeczni! nie jest tu mowa o samych modach, i gdyby kto chciał pisać uczoną jaką rozprawę, możeby nazwał to, o czém wam doniosę, *urywkiem mody*, możeby szumnym, jak to autorom często się zdarza, ochrzcił tytułem *np. rysu*, lub *obrazu rozmaitości i. t. d. pińskich*; możeby wreszcie zaintytułował: „*O potrzebie utrzymania powagi i na lądzie i na wodzie*“ Więc niech sobie ten ostatni tytuł zostanie, i mnie się on cóś naylepiey podoba. Przystępuję do rzeczy, a wy, Panowie, możecie sami dobrać jakie stosownieysze (jeśli zechcecie) miano tey mojéy lekkiey pracy.

Rok temu trzeci, jak powracałem późną porą z poblizkiego miasteczka do domu. Ponieważ szósty miesiąc dopiero upływał od przeniesienia się mojego na *Polesie*, nie byłem więc świadom ani dróg ani przepraw, i musiałem wziąć z sobą przewodnika. Jechaliśmy, przewodnik drzymał, trzcina szumiała, żaby wrzeszczały, xiężyc bladawym promykiem oświecał rozległe po obu stronach grobli zarośle i błota, a tuman komarów (równających się wielkością do bąków) (2) towarzyszył bryczce mojey. W tém dało się słyszeć dzwonienie. Stóy! krzyknąłem na mojego woźnicę, sądząc, że xiądz jedzie do chorego; a sam zdjąwszy moję podróżną kapuzę (czapkę) czekałem na zbliżającego się, jak mniemałem, kapłana. Stanął powoz, dzwonienie coraz bardziey powiększało się, i móy przewodnik ocknął się. — „Dla czego stanęliśmy Dobrodzieju, było jego pierwsze pytanie? Xiądz jedzie do chorego, trzeba mu z drogi ustąpić, bo wązka; słyszysz jak dzwoni? była moja pierwsza odpowiedź. To zapewne! Pan Assesor Dobrodzieju! odezwał się przewodnik, i w tém pokazało się światło zza krzaków, a w krótce rodzay batu zwany *Szuhaleja*; Ale waryat jesteś, widzisz, że płyną! To

(1) Dotąd jest na *Polesiu* góra zwana *Owid-hora*, blizko którey, jak podaję niesie, Owidyusz miał mieszkać wczasie swojego wygnania; wreszcie patrz w xiążkę pod tytułem: „*Facies rerum Sarmaticarum per Adamum Naramowski S. J. AA. LL. etc. etc. in U. V. Doctorem.*

(2) Patrz dzieło w pierwszym przypisku wspomnione, a mianowicie rozdział pod tytułem: *Res in Polonia prodigiosae* c. III. i rozdz. następny: *Paenae Polonis illatae* etc.

nic nie szkodzi; to też właśnie Assesor, rzekł przewodnik: u nas Panie! jak i wszędzie, ani kroku niestąpi Sprawnik, Assesor, a nawet i klucz-woyt bez dzwonka; kiedy po ziemi jeżdżą, to dzwonek przywiązany za zwyczay do hołobli, a kiedy płyną w *Szuhalei*, dzwonek wisi przy końcu czółna, a Pan Assesor trzyma za sznurek . . . i dzwoni. Na jakiż koniec ten zwyczay, powiedz mi mój kochany! Ja nie wiem Dobrodzieju! musi to bydź dla postrachu, a jak mnie mówił jego Pan konnuszy *Janek*, to dla powagi, żeby wszyscy znali, że jedzie Pan Assesor." — Zbliżyła się wreszcie o kilkanaście kroków *Szuhaleja* i sam przekonałem się, że przewodnik mówił prawdę; bo przy świetle łuczywy palącey się na bacie postrzegłem Assesora, którego miałem szczęście widzieć raz u mojego sąsiada na śledztwie. Siedział on i potężną paląc lulkę, albo sam dzwonił, albo dawał sznurek stojącemu obok siebie klucz-woytowi; a to wszystko (jak oczewiście przekonałem się) *dla utrzymania powagi nietylko na lądzie ale i na wodzie.* Owoż teraz sądźcie Panowie Brukowcy! czy ten ostatni tytuł jest właściwym lub nietrafnym; a ja kończę to pismo następną krytyczno-historyczną uwagą nad wyrazem *Szuhaleja.*

Wyraz ten podług tradycyi, i jak to czytałem w jedney starożyteckiey, lecz gruntowney kronice, bierze swóy początek jeszcze od tych czasów, kiedy całe *Polesie* było morzem (3). Wten czas jeden *Szach* perski nazwiskiem *Ali*, przybywszy z ogromną flotą z morza czarnego na *pińskie* (lub jak się tam dawniey nazywało) wiele stoczył bitew z flotami *Jadzwingów*, *Połowców* i innych okolicznych narodów; a poniosłszy ciężką klęskę, zostawił ten rodzay łódek, które od jego nazwiska, *Szah-ali*, *Szuha-leja* nazwane. W badaniach ..... o języku *samskrytskim* znalazłem podobny wyraz z małą różnicą *Szuh-eley*. Zostawiam biegłym badaczom starożytności, korzystać z tego odkrycia: a świat niech się zdumiewa nad *stycznością* wypadków. Któż wie, może dzwonek Assesora sądu niższego w powiecie *Pińskim*, posłuży do wyjaśnienia kilku, albo kilkunastu wieków, okrytych pomroką głębokiey starożytności; może wykaże powinowactwo między kilką różno-plemiennemi (jak się dziś zdaje) ludami, i wesprze głębokie *wysiłki* pomysłów szanownego autora..... Tak to zawsze z małych początków wielkie powstają rzeczy; *Antiquam exquirite matrem.* Co wyraziwszy, *captivando benevolentiam*, posyłam P. Redaktorowi tuzin *metek* wjunów dla przyśpieszenia druku, i mam honor bydź JJPP. Brukowców nayniższym sługą.

*Atanazy Dołęga.*

(3) Ciekawy czytelnik może znaleśdź obszernieyszą wzmiankę o *morzu pińskiém* w Tygod. Wilensk. w badaniach o starożyt. litewskich T. N.

---

## *Tryumf Dowcipu.*

Zawsze to jest rzecz dobra mieć dowcip, ale naybardziey na exdywizyi: bo gdzieindziey bawi się tylko i zarabia na dym sławy, tu zaś wśród samey nędzy odkrywa obfite źródło prawdziwych pożytków, jakich oko prostego człowieka dostrzedz nie umie. Niedawnemi czasy w jedney okolicy . . . . . eńskiey ukończyła się uparta walka między wiarą dłużnika a tysiącem zaufań nieszczęśliwych wierzycieli. Mężowie dostoyni, którzy ją rozstrzygali, okryli się niepospolitą sławą bystrego rzeczy pojęcia i wielkiego w żądzach swoich umiarkowania. Nie brali oni, jak tylko na usilną prośbę tych, którzy umieli poznawać ich potrzeby i wzajemnie sądzili tak, jak im nakazywały tegoczesny honor, sprawiedliwość i sumnienie. Dostrzegłszy tedy jeden z pomiędzy wierzycielów tak niezgięty sędziow charakter, śmiało zaczął traktować z nieświadomemi współtowarzyszami, to jest, nabywać od nich czyste i niezaprzeczone należności,

pod takim warunkiem, że, ile włok ziemi za ich należność będzie miał przysądzonych, tyle razy za każdą po zł. 4,000 zapłaci. Na skutek więc takiey umowy, nabył od drobney szlachty 12,000 talarów holenderskich, za co nie więcey obowiązany teraz jest płacić, jak zł. 6,000, albowiem wyrok dostoynych całą tę summę na intracie gotowego grosza z młynów, karczem i danin włościańskich pomieściwszy, półtory tylko włoki ziemi wyznaczył. Płacze wprawdzie teraz biedna szlachta, ale tryumfuje dowcip ze swojego wynalazku, i sędziów summienie bez trwogi zostaje.

---

*Rejestr xiążek znalezionych w bibliotece JW. Hrabiego . . . literata, amatora.*

Partyzant doskonały: czyli łatwy sposób podbijania płci piękney, oprawiony w baranią skórę.

Fama domu JW. Hrabiego na osobnym mahoniowym pulpicie leżąca: ciągle otwarta, aby każdy wiedział o zacności JW. Pana.

*Wystrzał zpod furgonów*: manuskrypt historyczny, ręką, głową i sercem JW. Pana pisany, roku 1812,

Trąba głosu ogromnego: czyli Hrabia *Achilles*, Hrabia *Bucentaurus*, Hrabia *Nadzieja oyczyzny*. Wiersz na imieniny przez XX. S. J.

Gończyada: poemat dydaktyczny w 82 pieśniach, z przypiskami: dzieło arcy kosztowne.

Sto xiąg w oprawie paryzkiey, pod tytułem Encyklopedya: xiążki te składają się z kart czystych, ani drukowanych ani pisanych, i są nayulubieńszą lekturą JW. Pana.

Perukarz nie lada: z opisaniem jaka fryzura, i którey przystoi twarzy; oraz nota na marginesie ręką Fryzyera, że JW. Panu naylepiey przypada fryzura, *à la midas*.

Poniter, czyli wiadomość, jak z asa zrobić piątkę, jak po wierzchu czytać karty. Według tey xiążki elementarney odbywał JW. Hrabia kurs swoich nauk w Wilnie.

Projekt do prowadzenia exdywizyi: dzieło nayoryginalnieysze w swoim rodzaju.

1,000 potraw, dzieło gastronomiczne, nieodpowiadające jednak wiadomościom Hrabiego w tym względzie.

Sztuka zachowania zdrowia, i spokoyności, czyli sen szczery; pisemko dorywcze.

Dzieło o upiorach, czarach, kamieniu filozoficznym, dedykowane oycu Hrabiego: zszyte w jedno z dziełami o cudach koloru fijoletowego, o izys, ozyrys etc. dedykowane JW. Synowi.

Zbiór przysłowiów używańszych w Familii JW. Hrabiego od jey nastania.

Rozprawiacz: czyli dykcyonarz uniwersalny, za pomocą którego można rezonować o wszystkiém umiejąc tylko ABC.

Sto ośmdziesiąt senników i kabał sposobiących do sennego i kabalicznego życia.

O Nadzmysłowości, czyli domysły o migdałach niebieskich, rozprawa zachwycająca.

Cała szafa mahoniowa napełniona trzema tysiącami xiąg. Xięgi te wyrobione są z drzewa, z napisami dzieła Woltera, Russo, Rassyna: w tym zbiorze wyskrobał scyzorykiem JW. Hrabia napisy Krasickiego, Naruszewicza, Węgierskiego, które nierozsądny i nieświadomy zwyczajów literacko-amatorskich, rzemieślnik był położył.

---

*Ogłoszenie.*

Po zwiedzeniu wielu guberniy i powiatów, przybył niedawnémi czasy do tuteyszey stolicy niepospolity Antykwaryusz, który ma honor uwiadomić prześwietną publiczność, iż posiada rzadki i kosztowny zbiór dokumentów starożytnych, służących na wszystkie dobra w gubernijach litewskich położone, i papiery graniczne, które można przystosować podług potrzeby, do każdego przypadku; posiada także doskonałą znajomość: jak nowe dokumenta na stare przerabiać i teraźnieysze daty na dawne zamieniać. Ktoby więc życzył nabydź goto-

)1(

wych, lub miał do reparacyi własne dokumenta w swojém archiwum, może z nim traktować w jedney winiarni, w którey się regularnie znayduje od godziny 7 do 12 zrana, a od 2 do 8 wieczorem.

---

*Wyjeżdżają za granicę:*

Hrabia *As* Szambelan dworu Króla *Faraona* dla poratowania worka.

JW. *Kralka*, Starościna *Dyska*, ze swoim plenipotentem P. *Kiksakowiczem*, w tymże zacnym celu.

P. *Parol*, oficer z głównego sztabu Króla *Faraona*, dla rewizyi wszystkich depo bankowych w Europie.

JW. Strukczaszyc, dzisiay już Hrabia, dla stracenia majątku, który mu oyciec zostawił, a szczególniey dla kupienia znaczney szarży w legionach Faraonowych.

Pani podstolina *Trzpiotalska* dla przywiezienia tylko nowego kapelusza i modnego bukietu.

*Udają się na prowincyą:*

JW. Kanonik do swojey plebanii dla odpoczynku po pracach kanonicznych.

P. Sędzia exdywizorski do majątku dla użycia przepisów dyetetycznych, od medyka zaleconych po ciężkich trudach taxatorskich.

*Wychodzą na spacer:*

JP. Sekretarz *Obdzieralski*, dla spotkania się z interessem, chociażby kilkaset rubli wartości.

P. Protokulista *Wyciągalski*, dla napicia się ponczu za cudze pieniądze.

P. *Wyszczerzalska*, dla publikowania swych wdzięków.

Studenci, na plac o godzinie 11 wieczorem, dla poznania świata.

P. *Processowicz*, sławny jurysta, dla zwietrzenia cudzey fortunki.

P. *Grypsiewicz*, officer cyrkułowy, dla utrzymania porządku, żeby z jego szkodą nikt nie korzystał z kieszeni bliźniego.

---

B A Y K A.

*W i n n e G r o n a.*

Gdzie dziś naydziesz roztropność mądrego Ulissa?
Slad jey ledwie pozostał w pokoleniu lisa.
Jeden z nich, mówi Ezop, gdy skakał pod gronem,
Niedostawszy, rzekł, kwaśne, i machnął ogonem.
Lecz wróbel, co to widział na bliskim konarze,
Badacz wielki? *plus minus*, jak tygodnikarze,
Lubiący wszystko sprawdzić doświadczeniem własném,
Co znow, rzecze, to grono miałożby bydź kwaśném?
Skosztował, aż przedziwne! więc zwoływa zgraje:
Patrzcie bracia mazurki (*), lis te grona łaje.
Jak mu nie wstyd tak przednie jagody szkalować?
Nuż więc stadami zlatać, wychwalać, smakować,
Znów przysiadać; i w chwili dokazały prędkiey,
Ze lis skakać do grona nie miał więcey chętki.
Ta bajeczka nie będzie bez ważney nauki:
Ty Poeto uyrzysz tu losy twojey sztuki.
Gdy lisów zraża przykrość parnaskiey opoki,
Mazurki pną się tłumem i szpecą jey boki.
Lecz i Ty nad Tokayskie słodsze dla mnie grono,
Grono Szubrawskie znaydziesz tu moralkę pono.
Takich, jak jest Antoni, Szubrawcow day Boże!
Lecz oddalaycie wróblów, ile to bydź może.

(*) Wróble leśne.

---

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.*

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

*w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.*